Nr. 47 — Środa 29 marca (11 kwietnia) 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Sz. Prenumeratorom przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

Wczesne odnowienie prenumeraty jest pożądanem w interesie Szanownych Prenumeratorów dla uniknięcia zwłoki w wysyłaniu pisma.

Kij. Rz.-Kat. Towarz. Dobrocz.

Celem powiększenia funduszów Tow. Dobroczynności Księgarnia Leona Idzikowskiego, Kreszczatik 29, (wprost ul. Proreznej), urządza we środę dnia 29-go marca, rabatową sprzedaż książek, nut, obrazów, pocztówek i innych przedmiotów w zakres księgarstwa wchodzących przy łaskawym udziale pp.: Z. Runge od g. 9-ej rano do 12-ej pp.: H. i T. Frankowskich od 12 do 3-ej, M. Szuch-Chojeckiej Ksawery i Eweliny Sobieszczańskiej od godz. 3-ej do 5-ej, Z. Leśkiewiczówney i Stanisławy Szulc-Moor od godz. 5-ej do 7-ej, M. i T. Tyszkowskich i M. Burzyńskiej od g. 7-ej do 9-ej. A406—2—1

Kijów, d. 28 marca.

Podole wybrało przedwczoraj do Dumy trzynastu posłów Rusinów-włościan. Wobec braku bliższych wiadomości o przebiegu poniedziałkowych wyborów w Kamieńcu Podolskim wstrzymujemy się na razie od omówienia przyczyn, jakie się złożyły na taki niespodziewany, przez pesymistów nawet nie przewidywany rezultat. Wprawdzie mieliśmy przedsmak tego, na co się u nas zanosi, w prawyborach z powiatów winnickiego, bałckiego, i uszyckiego, wprawdzie z przebiegu wyborów, z nastroju mas włościańskich, ławą idących do urn wyborczych, mogliśmy wnioskować o nieodmiennem ich postanowieniu wybierania tylko swoich kandydatow, ale za to prawybory w Kamieńcu, Płoskirowie, Lityniu, Bracławiu, Olgopolu i Jampolu napawały nas otuchą, że ziemi podolskiej bronić będą w pierwszej Dumie ci, którzy od wieków tu osiedli, przez wieki całe bronić jej nigdy nie przestawali.

Stało się inaczej.

Wybór trzynastu posłów włościańskich z ziemi podolskiej nie smuci nas dla tego, że zwyciężyła drobna brać rolna, a przepadli wielcy właściciele ziemscy. W obecnej dobie demokratyzacyi społeczeństw nie pora stać na straży pewnych grup czy klas społecznych. Dla narodu, jako całości wszystkie warstwy społeczne mają jednakową wagę i jednakową racyę bytu. Jednak są okresy w rozwoju narodu, gdzie pewne warstwy nie dorosły jeszcze do zrozumienia interesu całego kraju, do przejęcia się ideałami dobra ogólnego.

W tym stadyum, niestety, znajduje się jeszcze włościaństwo naszego kraju. I nie ono temu winne. Z umysłu trzymane w odosobnieniu i ciemnocie, wygodnej dla wyzyskiwaczy różnego gatunku, szczute systematycznie przeciwko panom, przeciwko polakom, którzy mieli skneblowane usta i związane ręce, włościaństwo tutejsze pchnięte zostało do urny wyborczej pod hasłem skrajnego egoizmu stanowego, pod hasłem zaborczem: ziemi dla włościan!

Wybory w Kamieńcu nie oznaczają rozwoju świadomości politycznej wśród ludu, nie oznaczają dążenia do reform wolnościowych, do konstytucyjnych urządzeń i samorządu. Nie są one wyrazem postępu, bo o ideach postępowych wśród naszego ciemnego ludu nie może być jeszcze mowy. Z naszego zaś stanowiska narodowego wynik kamienieckich wyborów jest bezwątpienia ciężką klęską. Przez pięć lat, z trybuny parlamentarnej w Petersburgu, nie zabrzmi żaden głos polski z naszego Podola. I choć na straży polskich interesów, gdziekolwiek się one znajdują i skądkolwiek obrony potrzebować będą, stać będzie w Dumie zwarta falanga posłów polskich z Królestwa, z Litwy z Białorusi i może z reszty Rusi, to jednak bólem przejmuje nas ta myśl, że w tej przyszłej delegacyi polskiego narodu brak będzie posłów z ziemi podolskiej.

Niespodziewana klęska, jaka nas spotyka, nie powinna nas przerażać. ani odbierać na przyszłość nadziei.

Jest to tylko niespodzianka wyborcza — bardzo przykra, bardzo bolesna, ale niespodzianka.

Jedno nas w tej niespodziance pociesza: wybrańcy są rusinami, co z nami losy historyczne dzielili, co są także z tej ziemi, która ich wybrała.

Niech więc ta pierwsza porażka nas zbytnio nie przeraża. Niech nam doda bodźca do należytego spełnienia obowiązków wyborczych, niech będzie dla nas przestrogą i nauką!

Jeszcze nie wszystko stracone.

Z Rusi posłowie polscy wyjść powinni, bo są potrzebni nie tylko dla obrony podeptanych praw naszych narodowych, dla utrzymania nici naszych tradycyi historycznych, ale dla wolności i postępu, i dla dobra wreszcie całego kraju, bez różnicy warstw, wyznań i narodowości.

Przyczynek do dyskusyi w sprawie agrarnej.

Odpowiedz p. Ziemianinowi.

W Nr. 44 „Dziennika" p. Ziemianin wystąpił przeciw kadetom rosyjskim i przeciw żydom, niby w imię szczerości programu. Jeżeli o szczerość chodzi, to powinienby szan. autor podpisać się „konserwatystą", lub „antysemitą", a nie „ziemianinem". Ziemianie nasi już rozumieją to dobrze, że muszą sprzyjać kadetom, że muszą być demokratyczni i że nie mają prawa być antysemitami i konserwatystami. Wszak wrogami naszymi byli nie tylko „diejatiele" w rodzaju Murawiewa lub Milutina, ale i nasi polscy konserwatyści. Przypomnę p. Ziemianinowi, że Targowica, to dzieło konserwatystów naszych; a Bar, konstytucya 3 maja, ruch kościuszkowski, działalność Staszica, Kołłątaja i t. d., to wyraz demokratyzmu naszego, to zadatki naszego odrodzenia.

W końcu swego artykułu p. Ziemianin wspomina o „gnębieniu" Kościoła we Francyi przez republikanów. Czy wiadomo p. Ziemianinowi, jaką potęgą były kongregacye we Francyi i czem one zagrażały swobodom republikańskim? Czy p. Combes, lub p. Rouvier mogli nie wypełnić praw, uchwalonych przez naród za p. Waldeck - Rousseau? Czy te prawa mogą być szkodliwe dla przyszłości Francyi? Wszak one uchronić ją mogą od anarchii, od państwa w państwie.

Nie, szanowny panie Ziemianinie, dziś tylko szczery demokratyzm może zbawić zarówno Francyę jak i Polskę.

B.

Pomieszczając odpowiedź p. Bohdana Bajkowskiego, Ziemianinowi, od siebie dodać możemy, że ani z jednym, ani z drugim głosem nie zgadzamy się i zdanie swe w tej sprawie wypowiemy na innem miejscu. Otworzyliśmy w sprawie rolnej dyskusyę i w niczem nie tamujemy swobody słowa. Po jej wyczerpaniu zestawimy razem te głosy i zamkniemy ją od siebie ogólną syntezą.

(*Prz. Red.*).

Przegląd polityczny.

—o—

Wielka rozprawa polityczna w parlamencie niemieckim. Mowa ks. Bülowa. Jego zasłabnięcie.

W niemieckim „Reichstagu" toczyła się wielka rozprawa o polityce zagranicznej Niemiec. Zakończone nieoczekiwanym, prawie tragicznym efektem nagłego omdlenia kanclerza państwa, księcia Bülowa. W chwili, kiedy poseł Bebel odpowiadając na mowę kanclerza uderzył na politykę Niemiec w obec Rosyi i wśród naprężenia uwagi całej izby opisywał rewolucyę rosyjską i żądał interwencyi Niemiec w Rosyi, kanclerz państwa nagle pochylił się na swym fotelu i w ataku — niewiadomo czy apoplektycznym — omdlał i musiał być z parlamentu wyniesiony do salonów prezydenta. Za chwilę potem cesarz Wilhelm, uwiadomiony telefonicznie, na automobilu pędził wraz z młodszym synem księciem Eitlem do parlamentu i wpadł do sali prezydenta z okrzykiem: „chcę widzieć mego Bernarda." Kanclerz zapadł w sen i musiał być w stanie nieprzytomnym odniesiony do pałacu Remberskiego na Wilhelmstrasse. Wypadek ten wywołał w całej izbie ogromne wrażenie. A chociaż dzisiejsze wiadomości stwierdzają, że życiu kanclerza nie grozi niebezpieczeństwo, faktem jest, że ks. Bülow na długo będzie musiał usunąć się od sprawowania urzędu i Niemcy pozostają na razie bez kierownika polityki zagranicznej i zdane będą na długo pod impulsywny wpływ cesarza Wilhelma.

Jest to wypadek ważny, z którym w polityce zagranicznej Niemiec poważnie liczyć się należy. Ks. Bülow od czasu, jak przed 11 laty, jako sekretarz stanu przy kanclerzu ks. Hohenlohe objął ster polityki zagranicznej najpotężniejszego w Europie państwa wojskowego, prowadził nawę niemiecką bez talentu, lecz z pedanteryą i sumiennością unikał wszelkich nagłych i nieobmyślonych zwrotów.

Miał do zwalczenia największe trudności w swem najbliższem otoczeniu, a zwłaszcza musiał z największym wysiłkiem woli i rozumu poprawiać błędy swego cesarza, który z właściwą sobie impetycznością wpływał na bieg wypadków, a nie raz je wprost wywoływał.

W ostatnich latach zmienił się kurs polityki niemieckiej. Wskutek rozbicia się trójprzymierza, tej opoki, na której stary kanclerz, ks. Bismarck, budował przewagę Niemiec w Europie i w skutek utworzenia się systemu dwójprzymierzy angielsko-francuskiego, włosko-francuskiego i rosyjsko-francuskiego, Niemcy coraz bardziej są odosobnionemi i dziś żyją jeszcze resztką przyjaźni niemiecko-rosyjskiej i pozostałym wpływem w Austryi.

Świat dąży jawnie do wyswobodzenia się z pod przewagi niemieckiej, a odosobnienie Niemiec nigdy jawniej nie rzucało się w oczy jak w tym roku na słynnej konferencyi w Algeciras.

To też z umysłu kanclerz hr. Bülow odsuwał dzień dyskusyi politycznej w parlamencie aż do chwili, kiedy konferencya w Algeciras ukończy swe prace. Wreszcie doczekał się tej chwili i w porozumieniu z prezydentem izby, hr. Ballestremem, na tę chwilę wyznaczył wielką dyskusyę polityczną, którą rozpoczęł sam wygłoszeniem *exposé* politycznego. Był to przegląd wypadków ostatniego, pełnego niespodzianek roku politycznego, który kanclerz przedstawił sucho, bez talentu oratorskiego i bez wyższych myśli politycznych parlamentowi i Europie, która co prawda mowy tej ani oczekiwała, ani się w nią wsłuchiwać nie rada. Po mowie kanclerza wywiązała się rozprawa, w której dwa główne głosy są znamienne. Mowa Bebla, żądająca interwencyi politycznej Niemiec w Rosyi i mowa przedstawiciela centrum katolickiego bar. Hertlinga, zwracająca się w ostry sposób przeciw Rosyi i przestrzegająca kapitalistów niemieckich przed angażowaniem kapitałów niemieckich w pożyczkach rosyjskich. Z mowy kanclerza podnieść należy ten ustęp, w którym kanclerz przyznał, że była chwila w roku zeszłym w polityce niemieckiej, w której Niemcy myślały o wojnie z Francyą. Kanclerz tak mówił: Muszę słowa moje dobrze rozważyć, gdyż nie chcę zakłucić porozumienia szczęśliwie osiągniętego na konferencyi w Algeciras. Były tygodnie w których myśl o wojennych powikłaniach poruszała umysły.

Jak do tego przyszło?

Czy żywotne interesy narodu niemieckiego były zagrożone tak, że kierownictwo polityki zagranicznej Niemiec myśleć musiało o tem, aby kwestyę siły i potęgi rzucić na szalę? Czyżbyśmy byli chcieli o Maroko wojnę prowadzić?

O Maroko z pewnością nie. Niemcy nie mają w Maroko żadnych bezpośrednich politycznych interesów, ani żadnych politycznych aspiracyi. Nie mamy tam ani jak Hiszpania starożytnej maurów przeszłości, ani jak Francya żadnej na setki kilometrów granicy lądowej.

Nie mamy tam żadnych historycznych praw, zdobytych w przeszłości, jak mają Hiszpania i Francya.

Lecz Niemcy mają tam ekonomiczne interesy, w niezawisłym, dotąd mało jeszcze wyzyskanym, pełnym przyszłości kraju, mają konwencyę międzynarodową, opartą na zasadzie równouprawnienia, prawa handlowe na zasadzie przywilejów takich, jakie posiadają najwyżej uprzywilejowani. O tem Niemcy nie mogły pozwolić nikomu decydować bez siebie, była to kwestya godności Niemiec, z której Niemcy nie mogą nic opuścić.

Nie o to Niemcom idzie, aby w Maroko postawić stopę niemiecką, gdyż to by nas raczej osłabiło niż wzmocniło; nie chcemy też wpaść w konflikt z Anglią dlatego, że Anglia zawarła w r. 1904 alians z Francyą. W tym układzie Anglia zajmowała się tylko własnymi interesami w Maroko, a co do Egiptu porozumiała się Anglia z Niemcami. Lecz to, czego Niemcy szukały w Maroko, to się da określić tak: Niemcy chciały dowieść, że nie pozwolą się traktować jako *une quantité negligeable*. I dlatego Niemcy nie mogły pozwolić na żadną zmianę międzynarodowych traktatów bez zapytania się o to Niemiec i żądały, aby w tak ważnym kraju, położonym na światowej drodze handlowej z dwu stron drzwi i bramy dla handlu światowego wszystkim stały otworem.

Na konferencyi Niemcy wiele chęci do zgody, poczyniły wszelkie ustępstwa w rzeczach mniejszej wagi. Zasadę otwartych drzwi w Maroko uratowano. Kanclerz kończył swą mowę temi słowy: była to ciężka droga, którą przebyliśmy. Niektóre przejścia były nie bez niebezpieczeństwa. Chwila znoju i dni niepokoju leżą już za nami. Teraz z większym spokojem możemy patrzeć w przyszłość. I kiedy to mówił, potężny kanclerz potężnego mocarstwa, twarz mu się zmieniła, zbladł, opadł na fotel, a w godzinę potem wyniesiono go z parlamentu na wpół żywym.

A cesarz Wilhelm pędził na automobilu i wpadł do parlamentu z okrzykiem: gdzie moj Bernard? Czy go jeszcze ujrzę?

Czy będzie miał dość siły i woli, aby rozważnie i umiejętnie prowadzić politykę zagraniczną kanclerz, za którego cesarz sam robi politykę i jeździ po morzach i lądach i mówi, mówi, mówi...

W.

Sprawy polskie.

—o—

Królestwo Polskie.

Wybory.

„Kraj" dowiaduje się, że w Warszawie odbędą się dnia 26 kwietnia, w guberniach Królestwa pomiędzy 27 a 30 kwietnia, zaś ostatnie w Płocku, dnia 5 maja.

Warszawski zarząd gubernialny opracował projekt terminów zjazdów przedwyborczych i wyborczych w gub. warszawskiej. Terminy miały być wczoraj zatwierdzone przez gubernatora; po zatwierdzeniu będą one ogłoszone w „Warsz. Gub. Wied.".

„Zjazdy obywateli ziemskich odbywać się będą w dwóch terminach: jeden termin będzie wyznaczony dla zjazdów przedwyborczych, drugi zaś dla wyborczych; inne zjazdy odbyć się mają w jednym terminie.

Dla pow. warszawskiego wyznaczono następujące terminy: dla zjazdu pełnomocników od zebrań gminnych—21 b. m.; dla zjazdu przedwyborczego ziemskiego—11 b. m. i dla tegoż zjazdu wyborczego—21 b. m.

Dla pow. radzymińskiego: dla zjazdu pełnomocników gminnych 21 b. m.; dla zjazdu przedwyborczego ziemian—11 b. m dla tegoż zjazdu wyborczego—20 b. m., dla zjazdu wyborców miejskich w Radzyminie—23 b. m.

W pow. mińskim dla zjazdu pełnomocników gminnych—8 maja dla przedwyborczego zjazdu ziemian—25 b. m.; dla wyborczego zjazdu ziemiańskiego—5 maja; dla zjazdu mieszkańców Mińska maz.—7 maja.

W pow. grójeckim: dla zjazdu pełnomocników gminnych—30 b. m.; dla zjazdu przedwyborczego ziemian—25 b. m.; dla ziemiańskiego zjazdu wyborczego 1 maja i dla Grójca—2 maja.

W pow. błońskim: dla zjazdu pełnomocników gminnych—4 maja; dla przedwyborczego zjazdu ziemian—23 b. m.; dla ziemiańskiego zjazdu wyboczego - 5 maja i dla Błonia—4 maja.

W pow. skierniewickiem: dla zjazdu pełnomocników zebrań gminnych—1 maja; dla zjazdu przedwyborczego zjazdu ziemian—24 b. m.; dla ziemskiego zjazd wyborczego—2 maja i dla Skierniewic—1 maja.

W pow. łowickim: dla zjazdu pełnomocników zebrań gminnych—28 b. m.; dla przedwyborczego zjazdu ziemian—19 b. m.; dla wyborczego zjazdu ziemiańskiego—27 b. m. i dla Łowicza—30 b. m.

W pow. sochaczewskim: dla zjazdu pełnomocników gminnych—19 b. m.; dla przedwyborczego zjazdu ziemian—11 b. m.; dla zjazdu wyborczego ziemiańskiego—20 b. m. i dla Sochaczewa—21 b. m.

W pow. gostyńskim: dla zjazdów pełnomocników gminnych—12 maja: dla zjazdu przedwyborczego ziemian—23 b. m.; dla wyborczego zjazdu ziemiańskiego—11 maja, i dla Gostynina—12 maja.

W pow. kutnowskim: dla zjazdu pełnomocników zebrań gminnych—8 maja; dla przedwyborczego zebrania ziemian—25 b. m.; dla zebrania ziemiańskiego wyborczego—5 maja i dla Kutna—7 maja.

W pow. włocławskim: dla zjazdu pełnomocników zebrań gminnych—20 b. m.; dla przedwyborczego zjazdu ziemian—11 b. m.; dla zjazdu ziemiańskiego wyborczego—19 b. m. i dla Włocławska—21 b. m.

W pow. nieszawskim: dla zjazdu pełnomocników gminnych—24 b. m.: dla przedwyborczego zjazdu zjazdu ziemian—19 b. m.; dla ziemiańskiego zjazdu wyborczego—23 b. m. i dla Nieszawy—25 b. m.

W pow. płońskim: dla zjazdu pełnomocników gminnych—12 maja: dla przedwyborczego zjazdu ziemian—23 b. m.; dla zjazdu ziemiańskiego wyborczego—11 maja i dla Płońska—12 maja.

W pow. pułtuskim: dla zjazdu pełnomocników gminnych—9 maja; dla przedwyborczego zjazdu ziemian—25 b. m.; dla zjazdu wyborczego ziemian—8 maja i dla Pułtuska—10 maja.

Na Slązku pruskim.

Nowy program centrum katolickiego wobec Polski.

Program postępowania, opracowany grzez posłów z centrum katolickiego ze Śląska i podpisany na czele przez prezesa izby, hr. Ballestrema z Pławnowic, ogłoszony został w „Germanii“.

Z tego pisma okazuje się, że oddział śląski centrum dwa specyalne posiedzenia poświęcił sprawie, doszedł zaś w końcu do następujących wniosków:

„Współobywatele, mówiący po polsku, powinni się uważać za poddanych pruskich i odpychać od siebie wszelkie usiłowania t. zw. wszechpolskiej agitacyi. dążące do oderwania się od państwa, jako czyn zdrady stanu“. W zamian za to obowiązują się centrowcy wymagać od rządu, aby ten „nie zaczepiał religii, języka ojczystego i obyczajów ludowych poddanych polskich“ i ażeby „pod każdym względem sprawiedliwie z nimi postępowano“. Z drugiej jednak strony centrowcy zastrzegają się, że gotowi są popierać i bronić niemczyzny na kresach „o ile ona byłaby zagrozona“.

Za „honor partyi centrowej“ uważają posłowie „najusilniejszą obronę *na obie strony* tego, co po gorących walkach zostało na Śląsku zdobyte“. Za wielki błąd polityczny poczytują też myśl, ażeby centrum na Śląsku miało się zorganizować oddzielnie, podług języka. jakim włada ludność danego okręgu. „Musimy, jak dawniej, walczyć pod starym sztandarem swoim“.

W końcu centrowcy oświadczają, że kler górnośląski nie powinien się wstrzymywać od brania udziału w walce wyborczej, lecz nieść poparcie dotychczasowym posłom.

Bezwzględność centrowców doprowadziła jednak do takich rezultatów, których najmniej mogli się byli spodziewać autorzy odezwy. Przedewszystkiem nastąpił zwrot w taktyce dotychczasowej najbardziej wpływowego organu górnośląskiego „Katolika“.

Kierownik tego pisma, p. Adam Napieralski, doszedł do wniosku, że wobec uporu pp. Ballestremów i innych centrowców o dalszej akcyi pojednawczej nie może być mowy i najformalniej w odezwie od redakcyi zerwał wszelkie pertraktacye, przerzucając się na stronę partyi narodowej.

Taka niedwuznaczna podstawa „Katolika“ zrobiła silne wrażenie i w ślad za nią poseł Królik, solidaryzujący się z p. Napieralskim, złożył mandat z okręgu Bytom-Tarnogóra,

Z takiego szczęśliwego faktu umiał komitet wyborczy wyciągnąć odpowiednie konsekwencye i uczynił krok bardzo trafny, stawiając kandydaturę pana Napieralskiego na wakans po pośle Króliku. Przy poparciu całej, zjednoczonej już prasy narodowej na Śląsku, wybór ten jest zapewniony.

Nie koniec na tem. W samem gronie księży śląskich źle przyjęto ustęp odezwy o „konieczności niesienia posłom dotychczasowym pomocy ze strony kleru“. Poglądu tego nie podzielił najwybitniejszy niewątpliwie poseł polsko-centrowy, ks. Abramski, który wprawdzie nie zrzekł się mandatu, ale złożył urząd przewodniczącego Komitetu centrowego. Ks. Abramski wygłosił przytem w *Żorach* mowę, w której nie tai, że stan rzeczy zmienił się znamiennie na korzyść narodowców polskich na Śląsku.

Inny wybitny przedstawiciel kleru stwierdził cyframi, że na 100 księży, którzy dotąd szli ręka w rękę z centrum, obecnie już około 43⁰/₀ stanowczo *przechyliło się ku partyi narodowej*, a są to ludzie energiczni, posiadający wpływy i umiejący prowadzić agitacyę.

Wobec tego „Nowiny Raciborskie“ piszą:

„Widzimy więc, że posłowie centrowi niczego się nie nauczyli, nie też wiedzieć nie chcą o jakiemkolwiek porozumieniu z obozem polskim. Pragnęliby tylko, aby wszystko pozostało po staremu i aby polacy nadal, jak dotychczas, pozwolili się wieść na pasku. Tego chyba się nie doczekają“.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego odbyło się zeszłego tygodnia w Poznaniu.

Ogólny majątek Towarzystwa w dniu 1 stycznia 1906 roku wynosił 1,348,399 marek (blizko 1,600,000 koron). Wszelkie dochody razem z remanentem z zeszłego roku złożyły się na sumę 118,333 marek; rozchody wynosiły 98,933 mar.; pozostał remanent 19,400 marek.

Ze względu na stosunkowo wielkie w ostatnim roku dochody, wzrosła lista stypendystów z 492 w roku 1904, na 543 w roku 1905.

Kształciło się stypendystów:

	w roku 1905
Na wydziale filozoficznym wyłącznie teologów	20
Na wydziale prawniczym	30
Na wydziale lekarskim	28
Na lekarzy i techników dentystycznych	6
Na weterynarzy	6
Na aptekarzy	6
Na chemików	25
Na agronomów	6
Na leśników	8
Na górników	2
Ma mierników	5
Na politechnikach i technikach	35
W szkołach budowniczych	27
W szkołach handlowych	6
Na werkmistrzów, rzemieślników artystycznych i rękodzielników	30
W szkołach sztuk pięknych	7
W gimnazyach i szkołach realnych	259
W seminaryach nauczycielskich	—
W szkołach średnich	35
Razem	543

Rodzice stypendystów rekrutują się przeważnie ze stanu rzemieślniczego, oraz ze sfer urzędników prywatnych i nauczycieli elementarnych.

Polityka antypolska.

W sejmie pruskim toczyły się wczoraj obrady nad memoryałem o wykonanie ustawy z dnia 26-go kwietnia 1886-go roku, dotyczącym popierania osad niemieckich w Prusiech zachodnich i Wielkiem Księstwie Poznańskiem w roku 1905. W ciągu dyskusyi zaznaczył pos. Dziembowski, że ustawa z roku 1904 doprowadziła do nadużyć najgorszego rodzaju. W praktyce doprowadziła ona do tego, że obecnie polak nie może budować domów mieszkalnych. Ponieważ minister zapewniał, że zbada zarzuty, mówca domaga się wyjaśnień, zwłaszcza, że najgorszem złem jest zwiększanie niepewności prawnej. Mówca przytacza także szereg konkretnych wypadków prześladowania polaków.

Minister rolnictwa odpowiedział, że przy bliższem rozpatrzeniu poprzednich zarzutów, sprawa przedstawia się mu w w całkiem innem świetle. Polakom chodzi o bardzo misternie obmyślane obejście ustawy, przeciw czemu rząd musi stanowczo wystąpić. Walka na wschodzie nie jest wynikiem ustawy, ale ciągnie się setki lat. Rząd walkę o utrzymanie niemieckości na wschodzie będzie dalej prowadził wszystkimi stojącymi mu do dyspozycyi środkami.

Z prasy polskiej.

Towarzystwa naukowe na prowincyi.

Wobec rzuconych projektów zakładania bibliotek szkolnych na prowincyi, siłami całego społeczeństwa, czy też bibliotek ogólnych, na wzór takich, jakie założone przez prof. O. Balzera we Lwowie „Tow. popierania nauki polskiej“ w swym programie przewiduje, p. St. Gorski w „Kuryerze Warszawskim“ podnosi myśl zakładania w miastach prowincyonalnych Królestwa towarzystw naukowych. Biblioteki szkolne czy ogólne nie wystarczą, prowincyi potrzeba czegoś więcej.

„Prowincyi brak zorganizowanych ognisk pracy umysłowej, w których mieszkańcy znajdowaliby nietylko książki, ale czasopisma, odczyty, konferencye literackie; słowem: potrzeba środowisk, które ożywiłyby społeczeństwa tamtejsze, pobudzały do myśli głębszej, zbliżały kraj nasz do ogólnych prądów rozwoju kultury europejskiej.

Dzieje Królestwa kongresowego wskazują najdobitniej, iż myśl założenia w naszych miastach prowincyonalnych samodzielnych Towarzystw naukowych nie powinna zgoła wydawać się nieziszczalną utopią.

Otwórzmy kartę dziejów minionych. W r. 1817 Lublin liczył zaledwie z górą 12 tysięcy mieszkańców, a już w rok później otwiera własne Towarzystwo przyjaciół nauk i, zgodnie z zatwierdzoną ustawą, postanawia: „a) udzielać prace oryginalne w przedmiotach nauk i umiejętności; b) czynić tłómaczenia dzieł wzorowych, zwłaszcza takich, których upowszechnienie szczególnie byłoby użyteczne; c) czynić wyjątki ze wszelkich pism peryodycznych i tychże wiadomości, związek z naukami i umiejętnościami mających, Towarzystwu udzielać; d) ułatwiać sposobności czytania użytecznych książek i nabywania onychże we wszelkich klasach społeczności; e) roboty i tłómaczenia, na publicznych posiedzeniach czytać lub w imieniu Towarzystwa drukować się mające, roztrząsać; f) nad wszelkiemi metodami początkowej instrukcyi zastanawiać się i też do okoliczności miejscowych zastosowywać; g) do zakładania szkółek miejskich i wiejskich zachęcać i ile możności zaprowadzenie onychże ułatwiać“ (§ 2). W miarę rozwoju instytucyi, Towarzystwo prace członków swoich zamierzało podzielić na „trzy działy, t. j. nank, umiejętności i instrukcyi elementarnej“ (§ 3).

Sądzicie, czytelnicy, iż przed 88-iu laty powstała w małym Lublinie śmiała instytucya wegetowała? Nie. Towarzystwo odrazu zyskało 46 członków, a lista nazwisk wzrastała z każdym rokiem. Lubelscy przyjaciele nauk często odbywali posiedzenia, wygłaszali odczyty, drukowali rozprawy, rozdawali książki ubogiej młodzieży szkół elementarnych, mieli muzeum i bibliotekę, tworzyli życie. Towarzystwo upadło dopiero z wybuchem powstania listopadowego.

Podobnez „Towarzystwo naukowe“ istniało w Płocku od r. 1820. Podnieść warto, iż miasto to liczyło ówcześnie zaledwie sześć tysięcy mieszkańców; mimo to „Towarzystwo“ cieszyło się licznym udziałem, a w żywotności swej nie dało się wyprzedzić Lublinowi.

Takie stosunki istniały na prowincyi naszej za czasów Królestwa kongresowego. Dodać wypada, iż zabiegi tych towarzystw naukowych, poprzedziły próby zakładania prowincyonalnych stowarzyszeń rolniczych, a później towarzystw muzycznych (Lublin, Kalisz).

Obserwując stan obecny kraju naszego, bodaj czy nie należałoby podchwycić analogię czasów dawnych z chwilą obecną. Okres wskrzeszenia na prowincyi towarzystw rolniczych i tow. muzycznych mamy już poza sobą. Instytucye te zdołały nawet trwalszy obecnie znaleźć grunt, niż przed laty 90-ciu; nie chciałbym wątpić, iż budując rzecz na prawie analogii dziejowych, oczekiwaćby teraz należało wskrzeszenia dawnych towarzystw naukowych wojewódzkich.

Braku ludzi nie obawiajmy się zbytnio. Ludzie ci są u nas i przy pracy niewątpliwie się znajdą, potrzeba tylko ogniska do zespolenia się tych sił prowincyonalnych. których ogół dziś niedocenia i lekceważy, a którzy wiele zdziałać mogą i ożywić nasze miasta i nadać im inny wyraz myśli i dążeń.

W tych przyszłych towarzystwach prowincyonalnych niejada pomoc zyskałyby i szkoły polskie. Korzyści ciągnęliby nietylko uczniowie (biblioteki, muzea), lecz i sami nauczyciele (odczyty, konferencye) i ogół cały.

Ognisk takich potrzeba nam jaknajwięcej; żywotniejsze miasta pierwsze powinny dać dobry przykład i korzystać obecnie z nowych, łatwiejszych praw o związkach i stowarzyszeniach.

Z podjęciem działalności czynnej długo zwlekać nie należy.

Z prasy rosyjskiej.

Największym wypadkiem doby obecnej jest, naturalnie, tryumf kadetów w miastach na prawyborach i ewentualny tryumf na wyborach. Fakt ten powikłał rachuby stronnictw reakcyjnych, uspokoił żywioły liberalne, w komicznem świetle wystawił bojkotowanie ze strony żywiołów socyalistycznych. Pod wpływem powodzenia stronnictwa liberalnego w prasie odbywa się ruch na lewo.

„Russk. Gosud.“ w długich tyradach stara się udowodnić, że wszystko, co dotychczas zrobiły władze, było nieuniknioną konsekwencyą sytuacyi, że „miecz karzący tylko z boleścią wyjmowano z pochwy“, że rząd obecny może z dumnem czołem odpowiedzieć na wszystkie zapytania. Tonem minorowym wspomina szanowny organ o „politycznym takcie“, który chciałoby widzieć w kadetach, wyraża nadzieję, że w przyszłej Dumie kadeci nie będą przypominali „starych rachunków“.

„Strana“ sceptycznie zapatruje się na błogie nadzieje biurokracyi. Wątpi, czy „stare rachunki“ mogą być naprawdę przekreślone.

Drugi organ urzędowy, „Torg. Prom. Gazeta“, porównywa wybory petersburskie z wyborami w zachodniej Europie i winszuje wyborcom petersburskim politycznego i parlamentarnego wyrobienia.

„Now. Wr.“, starając się ukryć miotające nim uczucia zawodu, robi oko do zwycięzców.

„Cóż robić, pozostaje powinszować zwycięzcom i u nich uczyć się sztuki zwyciężania. Zwycięża ten, kto chce zwycięstwa, w kim dużo życia i potężnej woli. *Beati possidentes*—oto okrutna nauka historyi.“

Nie przeszkadza to, naturalnie, staremu organowi biurokracyi półgębkiem wyrażać wątpliwość, czy tryumf kadetów jest prawdziwym wyrazem opinii.

„Masy są niewykształcone i obojętne, korzystał z tego stary porządek, później korzystały skrajne partye, teraz z rąk ich pochwycili oręż kadeci.“

Gdzieindziej znowu, nie ukrywając radości, podkreśla, że jednocześnie z tryumfem kadetów spadła renta.

„Europa odpowiedziała na pomyślne dla kadetów wybory zniżką papierów rosyjskich. Konstytucyjna Demokracya i jej zwolennicy mogą się cieszyć, jeśli tylko chodzi im o zabicie rosyjskiego kredytu.“

„Now. Wr.“ zdaje się zapominać o tem, że jednocześnie rząd prowadzi pertraktacye w Paryżu o pożyczkę, że zgodę na to w sferach finansowych już uzyskano, i że fakt ten, szczególniej wobec niskiego kursu emisyi nowej pożyczki, zupełnie jasno tłómaczy spadek papierów rosyjskich. „Russ. Wied.“ komunikują, że kurs tej nowej pożyczki ma być 89.

Organy „Związku 17 paźdz.“ wyrażają wielką radość z powodu zwycięstwa kadetów. W radykalny dzwon uderza „Słowo“, wtoruje mu „Now. Wiek“. Nie przeszkadza to, naturalnie, kiwać palcem w swoją stronę.

„Przyszłość. wcześniej, czy później, okaże się w ręku tych, którzy zachowali w swych ideałach związek z całem poprzedniem życiem swego narodu i nie potrzebują bohaterskiej pomocy żywiołów obcych. Organizacya i zwycięstwo prawdziwej rosyjskiej demokracyi jest tylko kwestyą czasu“.

Piotr Struwe w „Rieczi“, w pełnym uczucia artykule. wita słońce 20 marca, które „nie zawiodło społeczeństwa rosyjskiego i dało tryumf stronnictwu wolności.

„Nie jest to jednak zwycięstwo politycznego stronnictwa lub politycznej agitacyi. Zwyciężyło nie stronnictwo K.-D., a jego duch i idea wolności ludu. Dla petersburskich wyborców nasze stronnictwo było tylko korytem, po którem z żywiołową mocą popłynął wielki potok opinii publicznej, oburzenia i wiary w zreformowanie państwa na nowych podstawach.“

„Nasza Żizń“ zwraca szczególną uwagę na porażkę „Związku 17 paźdz.“.

„Porażka związku jest fakt niemniej doniosły, niż zwycięztwo K.-Demokracyi.“

Walka między K.-D. a Związkiem odbywała się, zdaniem „N. Ż.“, bynajmniej nie na gruncie programów. Wyborców ujęło to, że w kadetach widzieli ludzi niezdolnych do jakiegokolwiek kompromisu z obecnym rządem, podczas gdy w Związku widziano byłego sojusznika i narzędzie rządu.

„Mołwa“ notuje drugi artykuł Plechanowa, potępiający bojkot wyborów i zwraca uwagę na to, do jakich rezultatów taktyka ta doprowadziła. W masy robotnicze wprowadzono rozłam i podczas, gdy kadeci święcą tryumf w kuryi miejskiej, z kuryi robotniczej wychodzą członkowie „Związku 17 paźdz.“ lub nawet czarnej seciny.

„Cui prodest?“—pyta gazeta.

„Russk. Słowo“ przypomina te wszystkie przeszkody i szykany, z któremi musiała walczyć K.-Demokracya.

„Kandydatów stronnictwa bez sądu i śledztwa zamykano w więzieniach, niedopuszczano do zebrań, zamykano gazety i to właśnie wtedy, kiedy stronnictwa inne miały nie tylko możność korzystać z przysługujących im praw, ale kiedy nawet rządowe drukarnie były otwarte dla stronnictw skrajnej prawicy.“

Radykalno-socyalistyczny „Korespondent“, upatruje potęgę kadetów w składzie osobistym stronnictwa. do którego weszło bardzo wielu oddanych sprawie bojowników wolności.

„Po ich stronie prawda. ale nie cała. tylko część. Współczesne życie wysunęło inny czynnik walki, potężniejszy niż abstrakcyjne hasło liberalizmu. Jest nim socyalizm.“

Nie trudno jednak obliczyć, jak przerzedłyby szeregi obecnych kadetów,gdyby stronnictwo zechciało na seryo traktować insynuacye radykalnego sprzymierzeńca, który dziwnem, zrządzeniem logiki, widzi w tryumfie kadetów tryumf idei socyastycznej!

A więc każdy się cieszy na swój sposób. Niepocieszona jednak jest reakcyjna „Ziemla“, tłómacząca tryumf kadetów oszustwem z ich strony i nieutulony w żalu „Kijewlanin“.

„Przewidywaliśmy, że niedźwiodź źle będzie tańczył mazura... Twierdziliśmy to w przeddzień wyborów.“

Nietylko jednak uprzytomnienie własnej przenikliwości pociesza starego reakcyonalistę.

„Rozumie się, że nic wspólnego niema między tryumfem kadetów a prawdziwem usposobieniem Rosyi...

Tryumf kadetów opóźni uspokojenie kraju“...

Może być jeszcze gorzej, niż to sobie p. Pichno wyobraża. Nietylko „opóźnione“ może być owo „uspokojenie“—może być ono uniemożliwione, bo panowie uspakajający mogą wreszcie usłyszeć kategoryczne: *hands off*.

Z POWODU

„GADANKI NAUKOWEJ“

„Ewolucya polityczna jako pos ać ewolucyi wszechświatowej.“

(NOTATKA HISTORYCZNA).

W numerze 37 «Dziennika» ks. Jaworski w artykule o ewolucyi politycznej stara się przeprowadzić analogię pomiędzy zgromadzeniami narodowemi Rzymian a współczesnym ustrojem parlamentarnym. Chociaż szanowny autor przyznaje, że «nie można utożsamiać urządzeń politycznych Rzymu z takiemiż urządzeniami obecnie (?) państw konstytucyjnych», jednak samo już porównanie dwóch kardynalnych podstaw społecznego bytu Romy—comitia curiata i comitia centuria do izb wyższej i niższej naszych sejmów, zdradza pewną nieznajomość i błędne pojmowanie rzymskich instytucyi politycznych.

Albowiem zebrania centuryalne, powołane do życia fiskalną reformą Serwiusza Tulliusza pod względem prawodawczym wcale nie pozostawały w zależności od starszych zgromadzeń — tak zwanych Comitia Curiata. Projekty praw wnoszone były przez odnośnych magistratów albo do Comitia Centuriata (konsulowie, cenzorowie, pretorowie), lub do Comitia tributa (kwestorowie. edylowie kurulni), lub też wreszcie do Concilia plebis tributa (trybunowie i edylowie ludowi) i po zatwierdzeniu przez zgromadzenie uzyskiwały natychmiastowo siłę prawa jako leges, populiscita, plebiscita, zależnie od zebrania, jakie je przyjęło. Tylko początkowo, bo do czasu lex Hortensia w 286 r., którym zniesiona została wszelka sankcya nawet dla postanowień plebsu, potrzebne było zatwierdzenie—nigdy jednak przez komicye kuryalne—lecz przez Senat (tak zwana «auctoritas patrum»).

Same zaś Comitia Curiata, utraciwszy część swych początkowych funkcyi, które przeszły do młodszych zebrań, zachowały bardzo ograniczone prawo świadczenia przy obrzędach usynowienia (arrogatio i adoptio) i ogłoszenia testamentu (testamentum comitis calatis), oraz nadawania obranym już przez inne zgromadzenia urzędnikom Cum imperio sakralnego jus auspiciorum (lex curiata de imperio). Żadne zaś kombinacye prawodawcze, w rodzaju wymienionej przez ks. Jaworskiego («projekt taki, przyjęty przez comitia centurialia szedł następnie do comitia curiata, które go przyjmowały lub odrzucały»), nie mogły istnieć w Rzymie.

Istnieje coprawda świadectwo Dyonizyusza z Halikarnasu (Rom. Ant. II 14; IV. 20; VI. 66), które zdawałoby się popierać twierdzenie autora, lecz najnowsi romaniści niezbicie dowiedli, że w tej kwestyi znakomity dziejopis grecki zmieszał poprostu komisye centuryalne z kuryalnymi. Polegać zaś na obalonych świadectwach źródeł, lub na powadze «historyków» współczesnych takiej miary, jak Holzwarth (Historya Powszechna t. I, str. 493) jest chyba zbyt niebezpiecznem przy odszukiwaniu praw socyologicznych.

Jedynie wspomniana wyżej lex curiata de imperio pozwala przypuszczać o zależności decyzyi komisyi centuryalnych od kuryalnych, lecz tylko w kwestyi obioru magistratów, nigdy zaś zatwierdzania praw. Co się zaś tyczy obioru króla, to hypoteza Karlowy, której się przytrzymuje ks. Jaworski, jest niepewna, jako oparta na bardzo niezgodnych ze sobą źródłach (Livius: I, 17, 22, 23; Dion Hal: II 60; Cic. Rep. II 13. 17' 20. 21).

Myli się też szanowny autor, twierdząc wbrew wszystkim historykom, że Serwiusz Tulliusz podzielił ludność Rzymu na sześć klas. Przyjmuje on widocznie za szóstą klasę wyłączoną przez reformatora rzymskiego z szematu po datkowych jednostek, centuryę ubogich Rzymian (tak zwani Capite Censi, proletarii). Lecz ta centurya nie mogła się nazywać «klasą» w znaczeniu stworzonych przez Serwiusza, chociażby dlatego, że nie miała, jak inne, żadnej podstawy majątkowej.

Nie mam wcale zamiaru obalać innych wniosków szanownego autora. Chodziło mi jedynie o wykazanie kilku niedokładności, które mogą mu być poważną przeszkodą dla dokładnej i wiernej budowy «wieczystych» praw rozwoju społecznego, jaką ma zamiar w artykułach swoich wykonać.

Zygmunt Mosiewicz.

Wybory na Rusi.

Klęska wyborcza w Kamieńcu.

Okrzyk boleści, wywołany w społeczeństwie naszem wieścią hiobową o wyniku wyborów posłów do Dumy Państwowej w Kamieńcu świadczy o tem, jak mało rozważaliśmy przedtem charakter rzeczywisty ordynacyi wyborczej. Dla wtajemniczonych w arkana tej sztucznej gmatwaniny obiór trzynastu włościan na posłów od jednej ze względnie najbardziej oświeconych i zamożnych gubernii, posiadającej historycznie ukształtowane odrębne warstwy społeczne i grupy narodowościowe, nie był zbyt wielką niespodzianką. Bo czyż mogło być inaczej, jeżeli się uwzględni następujące kombinacye. Podług obecnej ordynacyi w samem założeniu na 195 wyborców mogło być 82 włościan, obieranych przez gminy, 76 wyborców od kuryi własności ziemskiej, do której wchodziły grupy: obywateli, dzierżawców i rządców, jak polaków, tak i rosyan, oraz umocowanych od duchowieństwa i drobnych właścicieli (czyli znowuż włościan) i w końcu 37 mieszczan (chrześcian i żydów). Gdyby blok powyższych grup nastąpił na gruncie socyalnym, to przewaga żywiołów inteligentnych nad włościanami dałaby się osiągnąć tylko w tym wypadku, gdyby weszły ze sobą w ścisły sojusz kurya ziemska i miejska (76+37=113 przeciwko 82).

Taki sojusz okazał się wszakże niemożliwym, bo każda z tych kuryi była rozbita na nieprzyjazne sobie obozy narodowościowe i socyalne. W rzeczywistości kurya ziemska przysłała do Kamieńca wyborców: polaków 46, rosyan 8, duchownych prawosł. 6, włościan drobnych właścicieli 11, razem 71 (zamiast 76-ciu z tego powodu, że w pow. uszyckim obrano nie 6, a tylko jednego wyborcę). W kuryi miejskiej wybrano 36, z których żydów 31 i rosyan 5. Robotnicy przysłali 4 wyborców, od gmin stawiło się 80 (zamiast 82, bo jeden zachorował, a drugi zapadł na manię wielkości). Wszystkich więc wyborców było 187.

Podzieliwszy więc wyborców na warstwy socyalne otrzymałoby się włościan od gmin—80, od drobnej własności 11, od robotników 4 i od duchowieństwa prawosł. 6, razem 101. Przeciwko nim mogłoby wystąpić, przypuściwszy na chwilę możliwość porozumienia pomiędzy nimi, obywateli 46+8 = 54 i mieszczan 36, czyli 90 głosów. W najlepszym więc razie większości na stronie inteligencyi być nie mogło.

Stało się jednak gorzej. Przez zbytek bowiem ostrożności komisye do spraw wyborczych usunęły 17 wyborców przez skasowanie pod lada pretekstem wyborców ziemskich powiatu lityńskiego i miejskich pow. kamienieckiego i mohylowskiego. W ten sposób liczba wyborców spadła z 187 do 170, z których włościan i robotników zostało 95 (nawet bez duchownych praw.). a reszta stanowiła tylko 85 głosów. Przewaga więc włościan ustaliła się w zupełności.

Chodziło więc tylko o zsolidaryzowanie włościan. W tym kierunku użyto wszelkich środków agitacyjnych, przedtem w powiatach, za pomocą włtłaczania w ich pojęcia haseł współczesnych (podział ziemi, „tylko swoich“, „poseł ma być w świcie“, „surdut wróg chłopa“ i t. d.), a w Kamieńcu zgromadzono, raczej izolowano ich w osobnym gmachu (w domu Puszkina), dokąd nikt nie miał dostępu, oprócz agitatorów upoważnionych, gdzie ich podejmowano i ujmowano.

Oto jest rozwiązanie zagadki. Zwyciężyła przewaga liczebna i organizacya włościan dokonana tym razem do spółki przez dwa żywioły na pozór nieprzejednane. Zarzut braku solidarności między obywatelstwem polskiem słusznym nie jest. Wszystkie klasy ziemiańskie, od magnata do futorzanina, z bardzo nielicznymi wyjątkami, sumiennie spełniły swoją powinność. Jeżeli i zdarzył się jakiś zgrzyt, który targnął sumieniem publicznem, to był to chyba wypadek sporadyczny, który na wynik ostateczny wpływu wywrzeć nie mógł. Opieszałości w akcyi przedwyborczej także trudno się dopatrzeć, zwłaszcza mając na uwadze warunki, w jakich się ona odbywała. W trzech powiatach z kuryi ziemskiej przeprowadzono tylko polaków (kamieniecki, płoskirowski i lityński), w trzech innych stało się odwrotnie z konieczności, w jednym tylko powiecie winnickim, ujawnił się nie dość usprawiedliwiony brak planowości. W pozostałych sześciu powiatach uwzględniono miejscowe stosunki i wyzyskano możliwe szanse. Jeżeli więc może być mowa o winie po naszej stronie. to szukać jej chyba trzeba w organizacyi gubernialnej, wypływającej z niedoświadczenia i nieznajomości sposobów wchodzenia w porozumienie z przeciwnymi obozami.

Jedyną naszą pociechą w tej smutnej dobie, niech będzie przeświadczenie, że nasza porażka nie napoi radością i tych, co na nią tak gorliwie pracowali. Na wielu z naszych przeciwników, skutki jej odbiją się niemniej boleśnie, jak i na nas.

Nemezys dziejowa mści się... Jeżeli cała Duma Państwowa będzie „chłopską“, to ucierpią na tem nietylko nasze interesa socyalno-ekonomiczne i narodowościowe, ale i ogólno-państwowe i kulturalne. Tak źle jednakże być nie może, bo na zaklęcie ducha ciemności dziś już słońce nie stanie, ani zgaśnie...

I. Ł.

Z nad Dniestru.

Dnia 22 marca dokonano w Sorokach (besarabskiej gubernii), ściślejszych wyborów z kuryi większej własności, które za pierwszym razem odbyły się d. 13 marca, i ponieważ nie przyszły do skutku tego dnia, albowiem żaden z proponowanych podówczas kandydatow z urny wyborczej nie wyszedł, zostały one następnie skasowane. Na ten raz wybory uwieńczone zostały skutkiem, albowiem obrano sześciu wyborców do Kiszyniowa, zgodnie z brzmieniem ordynacyi wyborczej, która właśnie taką ilość wyborców powiatowi wyznacza.

Czy wypada się cieszyć z rezultatu? Niestety, nie. Z urny wyszedł pan Aleksander Alejnikow, cieszący się sympatyą ogółu, prezes powiatowego zarządu ziemskiego, należący do partyi „narodnoj swobody,“ dalej panowie Konstanty Brzozowski, naczelnik ziemski i miejscowy obywatel, ormianin-katolik i Antoni Dymianowicz—obydwaj z partyi centrum, t. j. stronnictwa bezwzględnie konserwatywnego. Zważywszy zaś, że ta partya zdołała przeprowadzić od siebie ze swego ramienia jeszcze i dwóch przedstawicieli z drobnej własności, na których oczywiście będzie mogła liczyć na wyborach gubernialnych, i ze szóstym wyborcą jest powszechnie tu lubiany i szanowany przedstawiciel miejscowego duchowieństwa prawosławnego, który, choć jest wzorem rzadkich cnót chrześcianina, może mimo to nie zupełnie trafnie orjentować się wśród prądów politycznych i stać się nieświadomem narzędziem tej lub owej partyi, zważywszy to wszystko, zaprzeczyć nie możemy, że przeciwnicy nasi polityczni odnieśli zwycięstwo stanowcze na wyborach powiatowych w Sorokach. Niestety, takąż, a może i bardziej stanowczą klęskę ponieśliśmy na wyborach powiatowych w powiecie bełckim i chocimskim. W pomienionych powiatach partyi „narodnoj swobody“ przeprowadziła tylko jednego kandydata, co prawda, swego leadera poniekąd, wtedy, gdy jej przeciwnicy przeprowadzili aż 9 wyborców i w tej liczbie swego leadera. W innych powiatach wybory też przeszły z ujmą dla stronnictwa postępowego.

W wyborach w kuryach miejskich, dzięki zwartym i dobrze zorganizowanym kadrom izraelitów, partya stanowczo zwyciężyła; czy jednak owe zwycięstwo zdoła powetować klęski wyszczególnione wyżej, gdy przyjdzie stanąć do urny wyborczej w gubernii? przesądzać trudno.

Zapytać obecnie wypada, czy istotnie klęski te były nieuniknione i spowodowane konserwatywnemi zasadami większości mieszkańców wsi tutejszejszej. Otóż bynajmniej tak nie jest. I tu, jak wszędzie na całym obszarze olbrzymiego Państwa, odgłos wolnościowych idei wielkiej chwili historycznej, którą przeżywamy, posłuch i uznanie znalazło. Ale, niestety, przyznać się musimy, że my, postępowcy i zwolennicy reform, nic zgoła nie robiliśmy, żeśmy cały okres czasu, jakim przed wyborami rozporządzaliśmy, strawili na bezczynności, nie licząc się z tem, że mamy do czynienia z przeciwnikiem energicznym i nieprzebierającym w środkach.

My, polacy, nie możemy nie przyznać się do pewnej winy. Nie zszeregowaliśmy się, nie skupiliśmy rozporządzalnych sił. Marzyć o jakiejś liczebnej przewadze nie mamy prawa i potrzeby, lecz, będąc rzadkimi osadnikami wśród obcoplemiennej ludności, powinniśmy byli zszeregować się dla podtrzymania naszymi głosami tych współobywateli naszych, którzy programem i zasadami politycznemi są nam pokrewni. A powiat chocimski, gdzie trzecia część ziemi, posiadanej przez obszarników, jest w rękach polaków, słusznie uważać można było za placówkę, z której powinien był wyjść choć jeden polski wyborca.

Tymczasem w Chocimiu nic zgoła nie zrobiono w tym względzie. Z przykrością muszę zaznaczyc, że w powiecie sorokskim my, polacy, bardzo zresztą nie liczni, zniewoleni byliśmy głosować przeciw kandydaturze pana Antoniego Dymianowicza, katolika-ormianina, który stawał do urny jako zwolennik wrogiej nam partyi centrum, nie bacząc na to, że mieliśmy przecież wszelkie dane, by go do swoich zaliczać.

Śmiem twierdzić, że zaszło tu chyba jakieś pożałowania godne nieporozumienie polityczne, dające się tłómaczyć nieoswojeniem z treścią programów politycznych i możliwemi pomyłkami w oryentowaniu się, ponieważ działalność polityczna jest dla nas nowością. Kolonia ormian katolików, która tu osiadła oddawna i która stanowi bardzo poważny zastęp w gronie miejscowego ziemiaństwa, jest nam dobrze znaną i przez nas wszystkich szanowaną. Szanujemy ich nietylko jako współrodaków, związanych z nami zasadami i poglądami, ale też jako ludzi wielce sumiennych, dzielnych pracowników i gorąco do swej wiary i tradycyi przywiązanych obywateli. Pan Dymianowicz jest leaderem grona ormian w powiecie sorockim i jego kandydaturę z ramienia partyi centrum możemy chyba sobie wytłómaczyć jakiemś nieporozumieniem, które zapewne wkrótce się wyświetli.

T. M.

Prawybory powiatowe w Bałcie.

Dnia 20 marca wybieraliśmy w Bałcie na Podolu wyborców do Dumy Państwowej w kuryi ziemskiej. Kuryę tę w przeciwstawieniu do grupy wyborców z gmin, zazwyczaj nazywają kuryą większej własności, lecz myliłby się bardzo ten, ktoby sądził, że większa własność ziemska posiadała jakiekolwiek wpływy na naszych bałckich wyborach. Na 338 obecnych, do większej własności należało 68 osób, dzierżawców i rządców było 32 i 238 pełnomocników drobnych właścicieli i duchowieństwa. Już po wsiach, na wyborach tych pełnomocników rozlegało się hasło: „wybierać tylko swoich“ i nie mniej absolutny nakaz dla przyszłych posłów: „żądać ziemi i tylko ziemi“. Do wzmocnienia wyłącznego i odosobnionego stanowiska włościan, przyczynił się niemało osławiony „Związek narodu rosyjskiego w Bałcie“ (*Sojusz ruskoho narodu*), który nie przebierał w środkach agitacyjnych dla wszczepienia masom ludu niechęci i nIewiary do miejscowej inteligencyi. Ma się rozumieć, że kozłem ofiarnym tej agitacyi był żywioł polski. Na pola-

ków i sprzyjających im „zdrajców rosyjskich“ sypały się gromy w rozmaitych odezwach przedwyborczych i na zebraniach partyjnych. Jednym z organizatorów „Sojuzu“ jest daleki marszałek szlachty, Sergiej Wojewodzkij, więc odezwy i zaproszenia na zebrania rozsyłano, wbrew wszelkim prawidłom, w urzędowych kopertach, zaopatrzonych w numer i stempel oficyalny. Poza tym obłudnym patryotyzmem skrywała się chęć przeprowadzenia kilku kandydatów skrajnie reakcyjnego kierunku politycznego.

Kandydaci zostali przegłosowani, lecz posiew nieufności ujawnił się gwałtownie podczas wyborów w postaci drwiącej obojętności, wobec wszelkich przemówień inteligencyi i gwałtownej, czasem wprost dzikiej opozycyi, przeciw niej skierowanej. Przez usta jednego ze swych przywódców, duchownego prawosławnego, wymagali włościanie, by każdy kandydat podczas głosowania stał za swą skrzynką, ażebyanalfabeci nie omylili się co do osoby kandydata. Gdy próbowano wyjaśnić im niedorzeczność i nielegalność takiego sposobu, rozległ się groźny, ogłuszający hałas. Ustąpiono, i oto za szeregiem skrzynek stanął szereg osób.

Niezwykłą propozyę zrobili także kierownicy „Sojuzu“ rosyjskiego. Chcieli, aby na kartkach nad skrzynkami nazwiska kandydatów „Sojuzu“ podkreślono ołówkiem kolorowym. Tym jednak odmówiono.

Ostatecznym wynikiem wyborów było zarzucenie czarnemi gałkami wszystkich kandydatów z grona większych właścicieli i dzierżawców i wybór 3-ch duchownych prawosławnych, oraz 7-miu włościan.

Z liczby duchownych wymienić wypada parocha, Antoniego Hryniewicza, odnaczającego się sympatycznymi i postępowymi poglądami.

Słychać o zamiarze podania skargi na liczne nieprawidłowości, popełnione podczas wyborów.

A. Bezezowski.

Radomyśl, 26 marca.

Śpieszę przesłać krótkie sprawozdanie o wyniku wyboru z małej własności. Ogółem w 5 punktach powiatu obrano 158 kandydatów, z których 2 księży, 6 duchowuych prawosławnych, 34 mieszczan, 111 włościan i 4 szlachty. Większa własność reprezentuje 33 glosy polskie, rosyjskich 86.

Dnia 25 i 26 marca odbył się w Radomyślu przedwyborczy zjazd poskich przedstawicieli większej własności, dzierżawców i rządców, na który przybyło 21 osób. Po dokładnem obliczeniu głosów okazało się, że głosów pewnych mamy po 50 z obu stron, reszta nie będzie na wyborach. Na zjeździe tym obrany został ostatecznie komitet wyborczy, który przed wyborami ma przeprowadzić rokowania z innemi partyami: w skład jego weszli pp.: Zielonka Ryszard, Bylina Jan, Wierzbicki Emil i Krzyżanowski Cypryan. Wybory powiatowe odbędą dnia 7 kwietnia o godzinie 12-ej.

C. K.

Odesa.

Niemcy koloniści, zaludniający kilka wiosek pod Odesą, w kwestyi wyborów do Dumy zachowują solidarność i przeprowadzają swych kandydatów. Onegdaj w sali „Harmonii“ odbył się wiec „południowo-rosyjskiej niemieckiej grupy“, na którym debatowano nad następującemi kwestyami: 1) organizacya partyi, 2) obranie zarządu, 3) opracowanie programu partyi. Wiec wysłuchał i zaaprobował propozycyę inicyatora wiecu, p. Karola Wilhelma, redaktora „Odessear Zeitung“, tyczącą się wyboru zarządu, oraz opracowania programu. Następny wiec ma się odbyć dnia 6 kwietnia. Do zarządu wybrano 11 osób, między innemi są: doktór Walter i pastor Weligerode, doktór Rozenberg i W. Trester.

Tak więc wszyscy zorganizowują się, łączą się, a my, polacy tylko, stanowimy smutny wyjątek. O wyjściu w świat zapowiedzianego tygodnika „Życie polskie“ nic nie słychać. Dziś w „Lirze“, we własnym już lokalu, rzęsiście oświetlonym elektrycznością, odbywa się pierwszy wieczór, poświęcony pamięci Joachima Lelewela.

Selim Mirza.

Z życia prowincyi.

—o—

Z powiatu winnickiego

(—) Z powiatu winnickiego piszą nam uwagi, jakie przesyłam, a które chciałbym zatytułować: „Wychowawcze zadanie społeczeństwa“, nasunęły mi się pod świeżem wrażeniem wyborów w winnickim powiecie, gdzie jedynie dzięki bezduszności, karygodnej bierności i ospałości naszego społeczeństwa żaden z polaków wybrany nie został. Oto moje myśli:

Historya nas uczy że, zdrowe zasady moralne naszego narodu są bardzo powolnym wytworem życia całego szeregu pokoleń i że główną podstawą naszego dzisiejszego ustroju społecznego i rodzinnego jest właśnie ta święta spuścizna przeszłości, która nam ułatwia dziś wszelki postęp i którą przeto winniśmy otaczać największym szacunkiem. Najgłówniejszym zaś środkiem zachochowania tej świętej spuścizny stuleci jest wychowanie młodzieży, która powinna stać na posterunkach życia społecznego tem mocniej, im trudniejszemi są warunki, w jakich zmuszeni jesteśmy rozwijać naszą żywotność narodową.

To przenoszenie spuścizny moralnej na młode pokolenie winnoby było być, naturalnie, zadaniem szkoły przedewszystkiem, lecz warunki takiego wychowania były dotychczas ogromnie trudne. Społeczeństwu polskiemu wyrządzoną została przed laty straszna krzywda przez wprowadzenie w Królestwie rosyjskich szkół rządowych i przez usiłowanie rusyfikacyi polskich szkół prywatnych; dotychczasowy system wychowawczy demoralizował tylko młodzież naszą i paraliżował usiłowanie społeczeństwa w kierunku podagogicznego wychowania dzieci.

Dziś jednak, wraz z budzącem się nowem życiem, system ten usuwa się powoli coraz bardziej i, być może, sprawa wychowania naszej młodzieży zostanie zreformowaną w niedalekiej przyszłości a bezduszna dyscyplina ustąpi systemowi szkolnemu z lat 1862—64.

Zanim to jednak nastąpi, młodzież nasza, nie mogąc korzystać dziś ze spuścizny przodków w wychowaniu szkolnem, powinna ją odebrać z rąk społeczeństwa, uwaga zaś nasza powinna być skupiona całkowicie na zadaniu wychowania społeczeństwa, wysoki zaś kult naszej narodowej tradycyi może być najlepszem zabezpieczeniem właściwego kierunku wychowania.

Z punktu widzenia jednak narodowego i obywatelskiego, nie dosyć jest walczyć, powinniśmy wiedzieć o co walczymy i co trzeba robić a co poświęcić, by w walce tej zwyciężyć...

Wpojenie w młode pokolenie uczuć i pojęć, któremi żyje dane społeczeństwo i które je łączą duchowo, zależy od szkoły wtedy tylko, gdy rozwój moralno-wychowawczy młodzieży odbywa się w niej pod wpływem obywateli tegoż społeczeństwa. Lecz, jeżeli tak być nie może, winno to zrobić samo społeczeństwo albowiem instynkta polityczne może szczepić zarówno szkoła, jak i wpływy pozaszkolne, trzeba tylko by grunt był odpowiednim nie tak w duszy młodzieży, jak w duszy społeczeństwa, do którego młodzież ta należy.

Język narodu i jego obyczaje nie łatwo się zmieniają, na to trzeba wpływu stuleci, naród zaś świadomy swych ideałów nie można wcale wynarodowić. Ale dla tego trzeba, żeby naród miał potrzebną siłę ducha i żeby umiał siłę tę przelewać w swe pokolenie...

Na udowodnienie tego nie trzeba rozumowań — wystarczy proste odczucie obowiązku.

Że możemy być takim narodem, świadczy najlepiej ta okoliczność żeśmy tak dobrze przechowali naszą żywotność narodową i pojęcia tradycyjne, a jednak nie pozbyliśmy się jeszcze wielu grzechów przedrozbiorowych...

Głębsza obserwacya nad naszem społeczeństwem daje nam nieraz smutny nader obraz jego bierności i ospałości. Ten sam przytem egoizm stanowy, taż pycha i obłuda, taż płytkość i służalczość... wszystko jak było dawniej.

Tak słabymi jednak pozostać nie możemy w chwili, gdy młodzież nasza winna być kierowaną tylko przez dom własny i kiedy winna stać jaknajbardziej na posterunkach życia społecznego. Tak słabymi, powtarzam, być nie możemy, bo inaczej słabe wychowamy pokolenie, a tem samem sami sobie grób wykopiemy, a obcy doń nas wrzucą i kamieniami przywalą. Nie moc oręża nas bowiem zwyciężyła, lecz nasze grzechy własne i te powinny być dziś dla nas sygnałem ostrzegawczym, a zaradzenie temu — najpilniejszem hasłem dla budzącego się z tak długiego letargu naszego społeczeństwa.

Precz więc z biernością i serwilizmem z jednej strony, a pychą i obłudą z drugiej! Niech żyje charakter człowieka, odwaga cywilna i poczucie obywatelskie a wtedy, nietylko przechowamy nadal świętą spuściznę stuleci, jakiej mamy nie mało, nietylko ją przeniesiemy na młode pokolenie, lecz, co ważniejsze, zdobędziemy samodzielność — tę najpiękniejszą przyszłość człowieka, która go wznosi duchowo nad stworzenie upośledzone.

Nieczuja.

KALENDARZ.

29 (11) Sroda — Katarzyny W.
30 (12) Czwartek — Kwiryna.
31 (13) Piatek — Balbiny P.
1 (14) Sobota — Teodora M.
2 (15) Niedz. — Franciszka a Paulu.
3 (16) Poniedz. — Ryszarda B. W.
28 (10) Wtorek — Eustazego.

Wschód słońca o godz. 5 m. 25.
Zachód słońca o g. 6 m. 11.
Długość dnia godz. 12 m. 16.
Przybyło dnia godzin 4 m. 47.

Wschód księżyca o g. 2 m. 23 w.
Zachód księżyca o g. 9 m. 6 r.
Nów d. 25 o g. 1 m. 27 r.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 28 marca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	3,2	12,2	8,6
Barometr przy 0 w m m	754,1	753,5	751,0
Stop. wilgotności w proc.	83	29	50
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	C3	C5	C3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	0	4
Ilość opadów w m/m	—	—	—

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	14,2
Najniższa	0,1
„ na powierzchni ziemi	—2,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	80
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	5,0

Minimum barometryczne na dalekiej północy Europy w Warde 751 mm., na Uralu i Troick 757 mm.). Barometryczne maximum na zachodzie i poł.-zachodzie Rosyi.

KRONIKA.

—o—

— **Wybory do Dumy Państwowej**. Prof. uniw. kijowskiego, I. W. Łuczickij i p. Naumenko, domniemani kandydaci od stronnictwa demokratyczno-konstytucyjnego na posłów do Dumy z Kijowa, a wybrani na wyborców, zostali wykreśleni z listy wyborców, ponieważ obydwaj zostali pociągnięci do odpowiedzialności z art. 129 kod. karn. za przestępstwa prasowe.

— **Wybory z kuryi robotniczej do Dumy**. Z kuryi robotniczej m. Kijowa i gubernii kijowskiej wybranych jest ogółem 120 pełnomocników: 41 z miasta, 79 z powiatów. Pełnomocnicy ci zjechać mają do Kijowa d. 5 kwietnia na wybory, mające się odbyć w ratuszu miejskim o 12 godzinie w południe przed wyjazdem z miejsca pobytu powinni oni zaopatrzyć się w dowody, stwierdzające tożsamość ich osób i w dokumenty na prawo otrzymania kosztów podróży do Kijowa i z powrotem po 5 kop. od wiorsty. Wyborców będzie 7-miu od gubernii i 2-ch od miasta. Zebrań wyborczych odbędzie się dwa: miejskie i gubernialne. Nie wszystkie zakłady przemysłowe i fabryki brały udział w wyborach: w Kijowie naprzykład drukarnie Łubkowskiego, Girycza, „Progres“ i fabryki tytoniu br. Kohen i Salomona Kohena, oraz fabryka maszyn „Progress“ w Berdyczowie bojkotowały wybory. Sporo cukrowni nie wybrało pełnomocników z tego powodu, że nie było wymaganej ilości robotników (50): w jednych fabrykach bowiem kampanie były już ukończone, w innych zaś skład majstrów fabrycznych zmniejszono do *minimum*. Większość znaczną pełnomocników stanowią rzemieślnicy, którzy na wybory zapatrują się bardzo poważnie i niezmiernie się nimi interesują.

— **Prezydenci miast — polacy**. W ostatnich dniach w kraju połud.-zachod. wybrano na prezydentów miast i zatwierdzono na tych posadach następujących polaków: inżyniera Domaniewskiego w Żytomierzu i Konrada Michałowskiego w Mohylowie podolskim.

— **Wzmocniona straż przy więzieniu**. Komisarz cyrkułu łukianowskiego otrzymał od policmajstra rozkaz wzmocnienia na pierwszy dzień świąt Wielkanocnych dozoru policyjnego nad więzieniem. Oprócz konnych oddziałów policyjnych, wysyłane będą w tym czasie i patrole piesze. Wszelkie zgromadzenia na polu i urwiskach w pobliżu więzienia są zabronione.

— **Gratyfikacye**. Wczoraj otrzymano w zarządzie Połud.-Zachod. kolei telegraficzny rozkaz, aby gratyfikacye przeznaczone dla funkcyonaryuszów kolei za 1904 rok były koniecznie wydane przed świętami. Jednak pomimo rozkazu z ministeryum i nadejścia pieniędzy na początku marca — gratyfikacye rozdane nie będą, bo niepodobieństwem jest ułożyć listę w ciągu 2—3 dni.

— **Pociągi spacerowe**. W celu ułatwienia oglądania mieszkań letnich w Bojarce, wyznaczone zostały specyalne pociągi Nr. Nr. 41 i 42, które do chwili rozpoczęcia letniego sezonu kursować będą co niedzielę między Kijowem i Bojarką. Z Kijowa wychodzić będzie o g. 11 m. 10 zrana, z Bojarki o godz. 2-ej m. 41 po południu.

— **Porządkowanie ulic**. Zgodnie z rozporządzeniem gubernatora, od 1-go kwietnia do 1-go października ulice i trotuary winny być uporządkowane i zamiecione do 7-ej godziny zrana. Używanie miotły w ciągu dnia jest zabronione.

OSOBISTE.

— Archierej czehryński, Platon, powrócił z Kurska.

— A. A. Łopuchin, prokurator izby sądowej, powrócił z Petersburga.

— Przybył z Żytomierza i zatrzymał się w Grand-Hôtelu wice-gubernator żytomierski, I. I. Repojto-Dubiago.

— POD KOŁAMI POCIĄGÓW. W niedzielę, na Południowo-Zachodnich kolejach, trzy osoby zginęło pod kołami pociągów: 1) Anastazya Balicka, między stacyami Gliniana i Pomoszna, 2) Grigoriew, pięcioletni syn stróża kolejowego na st. Klewań i 3) Dowbnian, młodszy konduktor, który z platformy wagonowej spadł pod pociąg, ruszający ze stacyi „Masdarówka“.

— NAPADY. D. 27 marca, wieczorem, na J. Jewtnszenko, przechodzącego przez Zaułek Łukianowski, napadło 6 chuligauów, zabrali mu portmonetkę i uciekli.

— KRADZIEŻE. Woźnica d-ra Kaczkowskiego skradł swemu panu uprząż na sumę 450 rub. Wykryto złodziejstwo, większą część straty odnaleziono.

— P. N. Sawicki, ul. Tatarska Nr. 19, zawiadomił policyę, że służący jego, N. Packowski, przyjęty kilka dni temu, skradł różnych rzeczy na 100 rub. i uciekł.

— GRABIEŻ. Około g. 11-ej wieczorem, 27-go marca, przy ul. W. Podwalnej w d. Nr. 28, do sklepu spożywczego weszło 5 młodych ludzi, pochwyciwszy kilka butelek wina starali się uciec; dwóm z nich udało się, trzej: Krywonosow, Pilipenko i Martochin zostali pojmani i odprowadzeni do cyrkułu starokijowskiego. Jeden z nich miał przy sobie nabity rewolwer.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem, za ul. Skobelewską, spalił ktoś drewnianą budkę wartowniczą.

Rozszerzenie kompetencyi sądu przysięgłych.

W życiu państwowo-społecznem bardzo poważną rolę odgrywa, bez wątpienia, prawidłowe funkcyonowanie sądownictwa; i jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że to funkcyonowanie jest w zupełnej zależności od samej formy, od samego ustroju sądów krajowych. We wszystkich państwach kulturalnych najlepszą formą ustroju sądowego powszechnie uznano sąd przysięgłych; jest w tem wielka racya, bo tu wyrok zapada nie na podstawie tylko oznak zewnętrznych jakiegoś czynu, uznanego przez kodeks karny za występek, ale głównie za podstawę wyroku służą wewnętrzne, moralne pobudki tego czynu; nie sam fakt spełnienia czynu, ale dusza człowieka, który go spełnił, jego wola, jego świadomość czynu stanowią o winie.

Ogromne ma też znaczenie społeczne i to, że wyrokują przedstawiciele społeczeństwa, nie zaś ustanowieni *ad hoc* urzędnicy sądowi, że, tedy, drogą tych wyroków, społeczeństwo przez swych przedstawicieli ma możność wypowiadania co ono uważa za złe, karygodne, a co mu się występnem być nie wydaje, chociażby kodeks karny, zwykle przestarzały, uznawał za przestępstwo. Bo życie z każdą godziną idzie naprzód i coraz to nowe stawia wymagania, żaden zaś prawodawca-teoretyk nie nadąży zastosowywać w każdej chwili do tych wymagań paragrafów pisanego prawa; ale głos przedstawicieli społeczeństwa, *vox populi*, przez wyrok sądowy powie w każdej chwili, czego mu potrzeba.

To też na tle ciężkich chmur obecnego nieustroju państwowego zabłysło mile światełko w postaci świeżo nadeszłej wiadomości, że minister sprawiedliwości podniósł kwestyę rozszerzenia kompetencyi sądu przysięgłych; rozszerzenie to ma polegać na tem, że przysięgli będą mogli nie tylko odpowiadać na pytanie—winien, lub nie, ale będą mieli prawo decydować i o karze, jakiej oskarżony ma uledz, i nawet o zupełnem zwolnieniu od wszelkiej kary.

Wielkie w tym kierunku inowacye nie możemy nie powitać ze szczerą radością.

I. Bohusz.

Walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich w Kijowie.

W sobotę, dnia 25 marca, odbyło się w „Ogniwie“ walne zgromadzenie „Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich w Kijowie“. Około 200 osób, przeważnie pań, zebrało się na to zgromadzenie; posiedzenie zagaił p. Henryk Wilczyński, obrany przez aklamacyę. Panna Helena Morgulcówna poinformowała zgromadzenie o stanie funduszów Towarzystwa, oraz o niektórych szczegółach dotychczasowej jego działalności; poczem zgromadzenie rozpatrzyło wszystkie kwestye, dotyczące wewnętrznej organizacyi Towarzystwa i zajęło się wyborami członków zarządu i komisyi rewizyjnej: większością głosów obrani zostali na członków zarządu: pp.: dr. Sągajło Edmund, Wilczyński Henryk, dr. Łowieniecki Kazimierz, Dobrowolska Jadwiga, Morgulcówna Helena, Hanicka Marya, Bock Flora, dr. Hofman Ignacy, Wilkoszewski Karol, Bajkowska Kornelia, Rząśnicka Janina i Szczawińska Marya; na kandydatów do nich: pp.: Łowieniecki Władysław, Margulcowa Emilia, Knollowa Gabryela; na członków komisyi rewizyjnej: pp.: Hanicki Feliks, Czarnecki Modest i dr. Jarocki Adam; na kandydatów do nich: pp.: Rząśnicki Kazimierz i Bukowiński Michał.

W czasie posiedzenia zapisało się na członków kilkadziesiąt osób i zebrano kilkaset rubli.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Wybory.

Krzemieniec, 28 marca. — Wybory ciągnęły się dwa dni. Wybrani — duchowny prawosławny Grocholskij i 4-ch włościan.

Nowogród wołyński, 28 marca. Z kuryi wielkiej własności wybrani zostali: obywatele—polacy: Czapski, Łoziński, Pruszyński, Burzyński i Domaradzki; obywatele—rosyanie: Iznoskow i Gripari, duchowny prawosławny, Razanowicz i Malinowski, niemiec Langolf i włościanin Pasiecznik.

Równo, 28 marca. Z kuryi wielkiej własności ziemskiej wybrani zostali: ksiądz Tokarzewski, hrabia Wiktor Plater, Czesław Pruszynski, Józef Bogusz, marszałek Andrzej Bratke, Derużyński, Isakow i czech Drbogliw.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 29 marca. Dzienniki donoszą, że przegląd ksiąg handlowych Henryka Bloka wykazał zupełną niewypłacalność. Ponieśli straty właściciele udziałów i kredytorowie. Likwidacya jest nieuknioniną.

W nocy na 27 marca wyłamano ścianę w magazynie jubilerskim Sorkina i ukradziono kosztowności na sumę 35,000 rubli.

Na członków Dumy wybrano: w Orle marszałka gubernialnego Stachowicza, ze związku 17 paźdz. i dwóch włościan Bibikowa i Golikowa; w Kostromie Ogorodnikowa, Smirnowa, Frenkla, Zamysłowa i Gorochowa; w Charkowie na uzupełniających wyborach Firsowa, marszałka gubernialnego, Delaru i Sinwarowa — ziemców; w Symferopolu, oprócz wymienionych już—Kryma radnego gubernialnego, karaima większego właściciela ziemskiego, z wyższem wykształceniem, dem.; ks. Oboleńskiego, przywódcę dem., redaktora „Żiżni Krymu;“ z wyższem wykształceniem I. Sipiagina, nauczyciela szkoły realnej sewastopolskiej.

Zjazdy miejskich wyborców wybrały na delegatów: w Kazaniu — większość k.-d., w Taszle i Solikomsku (permskiej gub.) — członków prawicy politycznej, w Walujkach, Nowochopersku i Zadońsku — postępowców; w Smoleńsku i Szadryńsku — k.-d.; w Akkermanie, na powtórnych wyborach — tychże samych.

Petersburg, 27 marca. Na posłów do Dumy Państwow. wybrani zostali: w Symbirsku Pustoszkin—demokrata; w Symferopolu oprócz Neciporenki wybrani zostali: włościanin z pow. berdiańskiego Pituła, rolnik, bezpartyjny i Nowikow, członek teodozyjskiego zarządu ziemskiego, radny gubernialny z wyższem wykształceniem, konstyt.-demokrata; w Charkowie — włościanin Ignacy Strielcow postępowiec; w Kałudze—były wice minister spraw wewnętrznych, książę Sergiusz Urusow, postępowiec i pom. adw. Nowosilcew demokrata; w Kursku włościanin Sołomko bezpartyjny.

Petersburg, 28 marca. — „Rusk. Gosud.“ komunikuje, iż komisya specyalna, rozpatrująca projekt nowego statutu sejmu finlandzkiego, zakończyła prace swoje.

Wszechrosyjski związek handlowo-przemysłowy rozwiązał się, ponieważ uznał istnienie swoje za niezgodne z prawem z d. 4 marca.

Gubernialna komisya wyborcza wykreśliła z listy wyborców adw. przys. Hessena, Marguliesa i prof. Chodskiego, jako pociągniętych do odpowiedzialności z art. 129 kod. kar. Zamiast wykreślonych wpisała Percowa, Brafmana i Lichaczewa.

Izba sądowa skazała studenta Dawydowa, oskarżonego o wznoszenie barykad w d. 9 stycznia 1905 r., na zamknięcie w domu poprawczym na 14 miesięcy z zaliczeniem czasu, spędzonego w więzieniu do rozpraw sądowych.

Kamieniec Podolski, 27 marca. Na posłów do Dumy Państwa wybrani zostali włościanie: Piotr Michajlenko i J. Kuczerenko analfabeci: Bazyli Bej, Aleksander Romaniuk, Ignacy Kosarenczuk, Andrzej Rybaczek, Dementij Szepitka, Piotr Jarenko, stangret Makar Awerkiew, I. Ignatienko, Leontij Sztefaniuk i J. Kruk — wszyscy umieją czytać i są bezpartyjni.

Tambow, 27 marca. Żaden z kandydatów do Dumy Państwow. absolutnej większości głosów nie otrzymał. Wybory trwają w dalszym ciągu.

Petersburg, 28 marca. Wybrano na posłów do Dumy: w Kostromie gubernialny radca ziemski Safonow, konst.-demokr.; z wybranych już: Ogorodnikow — adwokat, Frenkiel — naczelnik biura sanitarnego w ziemstwie, obaj są przywódcami str. K.-D.

Mohylów, 28 marca. Wybrani na posłów do Dumy Państwowej włościanie: Bazyli Korenkow, Marek Owsiannikow i Fedor Busłow. Pierwsi dwaj bezpartyjni, piśmienni, Busław zaś skończył szkołę techniczną, socyal-demokrata. Próch tych wybrani szlachta, z wyższem wykształceniem, K.-D-ci Aleksander Chomentowski i Grzegorz Twiordyj.

Petersburg, 28 marca. — Zarządzającym wydziałem ziemskim ministeryum spraw wewnętrznych został mianowany dotychczasowy pomocnik Litwinow.

Z kuryi miejskich wybrani we Włodzimierzu Woł. 2 żydzi, w Orłowie — lekarz, K.-D., w Astrachanie kadeci i monarchiści.

Kaługa, 28 marca. — Wybrani na posłów do Dumy dodatkowo—prezes gub. zarządu ziem. K.-D. Obninskij i włościanin z partyi „Za Cesarza i porządek“ Łagutin.

Kostroma, 28 marca. — Ziemstwo wybrało na członka do Rady Państwa K.-D. Aleksandra Pereleszyna.

Woroneż, 27 marca. — Protesty przeciw wyborom miejskim w Woronežu komisya gubernialna odrzuciła.

Warszawa, 27 marca. Generał-gubernator tymczasowy zniósł rozporządzenie, nakazujące rozstrzygać w drodze administracyjnej przestępstwa przeciw rządowi, porządkowi i spokojowi publicznemu, oraz przeciw osobistemu bezpieczeństwu. Sprawy tego rodzaju skierowywane będą do sądów zwyczajnych.

Białystok, 27 marca. Na ul. Częstochowskiej rzucono bombę, ofiar niema żadnych.

Kalisz, 27 marca. Około Turka 6 uzbrojonych złoczyńców napadło na jadącego kupca, zrabowali go obili i zabrawszy mu konie umknęli.

Nowo-Radomsk, 27 marca. — 12 złoczyńców napadło na „Maluszyno“, majątek Ostrowskiego i zabrali przeszło 1000 rubli. Pisarz zarządu gminnego jest ciężko ranny.

Twer, 27 marca. Rada miejska wyraziła ubolewanie z powodu zabójstwa gubernatora i zdecydowała wystąpić z protestem przeciw zabójstwom politycznym i karom bez sądu wymierzanym.

Petersburg, 28 marca. Newa ruszyła w pobliżu Szliselburga.

Petersburg, 28 marca. Ministeryum spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministeryum dróg i komunikacyi, poleciło zarządom kolei dróg żelaznych, jaknajsurowiej baczyć, aby nie powstała na nowo organizacya związku kolejowego. Zarządy obowiązane są nie pozwalać pracownikom zbierać się celem wyboru delegatów, uwalniać uczestników takich wyborów, a delegatów wybranych, wydawać władzom administracyjnym.

Petersburg, 28 marca. — Wiadomość o likwidacyi domu Bloka przedwczesna. Kantor zostanie zapewne otwarty na początku kwietnia.

Moskwa, 27 marca. Dnia 10 kwietnia ziemstwo moskiewskie poda głosy na Szypowa, podczas wyborów do Rady Państwa.

Czyta, 27 marca. Władze administracyjne zawiesiły wydawnictwo dziennika „Danrskij Wiestnik“ za podburzanie ludności przeciw wojsku.

Atkarsk, 27 marca. Spalone są dworskie zabudowania obywateli Gławolewa i Daniłowa oraz koszary i 1200 owiec, należących do Popowa ze Szczerbinówki.

Tyflis, 27 marca. W nocy do mieszkania księcia Jerzego Amiłachwari weszło 15 uzbrojonych w rewolwery i kindżały złoczyńców. Książęta Maczabeli i Amiłachwari i szlachcic Kwaljew narobili hałasu, rozpoczęło się wzajemne ostrzeliwanie się z rabusiami, ci uciekli zostawiwszy jednego zabitego i część oręża.

Syzrań, 27 marca. Lody na Wołdze spłynęły. Żegluga otwarta.

Kaługa, 27 marca. Otwiera się żegluga.

Odesa. 27 marca. Sąd wojenny skazał na powieszenie strażnika odeskiej brygady straży pogranicznej Michała Ignatiewa, oskarżonego o zabicie kobiety i jej dziecka trzymiesięcznego i o poranienie drugiej kobiety za odmówienie mu 25 kopiejek, jakich przy sobie nie miały. Zbrodni tej dokonał Ignatiew w powiecie dnieprowskim, dokąd był wysłany w czasie rozruchów agrarnych celem bronienia majątków ziemskich.

Ekaterynosław, 27 marca. — W osadzie Amur, w mieszkaniu robotnika walcowni wykryto dwie bomby i kilka rewolwerów.

Libawa, 27 marca. Powróciły krążowniki „Gromoboj“ i Rosya.“

Rzym, 27 marca. Wszechświatowy kongres pocztowy został otwarty. Na prezydentów honorowych wybrani są ministrowie Bacceli i Marpurgo. Abisynia wyraża chęć przyłączenia się do związku pocztowego.

Neapol, 27 marca. Z miejscowości, znajdujących się w pobliżu Wezuwiusza, dochodzą wieści uspokajające. Gazety komunikują, że ilość uciekających wynosi 150,000.

Lens, 27 marca. Pożar w szybach się wzmaga; zachodzą wątpliwości, czy będzie można powrócić do robót.

Cetynia, 27 marca. Wczoraj od 2-ej po południu do dziś zrana pada deszcz żółty. Wszystkie ulice pokryte są grubą warstwą kurzu żółtego. Podobny deszcz padał i w innych miejscowościach. Jest przypuszczenie, że zjawisko to znajduje się w związku z wybuchem Wezuwiusza.

Londyn, 27 marca. Izba niższa przy pierwszem czytaniu przyjęła projekt prawa o szkołach. Konserwatyści wypowiedzieli się przeciw projektowi z powodu jego nietolerancyi relegijnej. Mówcy partyi rządowej bronili projektu.

Mesyna, 27 marca. Przybyła tu angielska para królewska.

Konstantynopol, 27 marca. Rząd serbski zawiadomił, że przyjmuje wszystkie zmiany w konwencyi handlowej proponowane przez Portę, ostatnia zmiana oddaje się pod obrady ministrów, a potem sankcyi sułtana.

Neapol, 28 marca. — W St.-Guzeppe zawalił się dach kościoła w czasie nabożeństwa. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 49 trupów.

Neapol, 28 marca. — Skutkiem deszczu z popiołu i piasku zawalił się dach nad rynkiem. Z pośród gruzów do g. 10-ej rano wydobyto 7 trupów, 70 rannych.

Paryż, 28 marca. — Ministeryum marynarki wysyła do Neapolu część eskadry śródziemnej dla dania pomocy ludności.

Ateny, 27 marca. Ze 138 wybranych posłów jest 107 teosofistów. Wszystkich ministrów znów wybrano na posłów. Obstrukcyonistów przegłosowano. Wybory zapewnią gabinetowi większość, która będzie dwakroć przewyższać opozycyę.

Królewska para angielska spotka się na igrzyskach olimpijskich z księciem i księżną Walii. Flota angielska cały czas pozostanie w Pirei. Oczekiwaną jest także księżna Aosta.

Budapeszt, 27 marca. Ministrowie, dziś powracający z Wiednia, z zachwytem zostali spotkani przez ludność. Domy ozdobiono sztandarami, z karet ministrów wyprzężono konie, na dachach i balkonach pełno ludzi.

Przybył z Nagiszeben rosyjski attaché wojskowy, aby wręczyć drugiemu pułkowi piechoty podarunek od Cesarza—kosztowną wazę na owoce.

Londyn, 27 marca. W Izbie na interpelacyę w sprawie konferencyi w Haadze, prezydent ministrów oświadczył: „Nie mogę powiedzieć, czy uda się przeprowadzić projekty, dotyczące ograniczenia uzbrojenia, w każdym razie wszakże rząd angielski współczuje im.

Reprezentanci Anglii nie są jeszcze mianowani i sprawa ta będzie wkrótce omawianą“.

Belgrad, 27 marca. Policya zabroniła właścicielom drukarń drukować dzienniki antyspiskowców. Komitet redaktorów założył protest przeciwko pogwałceniu wolności prasy.

Depesze cukrowe 28 marca

Paryż. Nastrój rynku mocny. Cukier biały Nr. 3 za 100 kilo na kwiecień 26 fr., na maj 26 1/4 fr.

Giełda Petersburska.

28 marca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	77 1/4
5% pożyczka prem. 1864 r.	365
„ „ 1866 r.	287 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	248
4% obl. prem. Szlach. Banku	73
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	82 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	96
4 1/2% „ „	81.83
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ m. Baku	75
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	51 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	5
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	77
4 1/2 „ Donsk. „	77 1/2
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	77
4 1/2 „ Moskiewsk. „	76
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	78
4 1/2 „ Połtawsk. „	77
4 1/2 „ Tulsk. „	78 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	77
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	500
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	77 1/4
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	87 3/4
„ Poł.-Wschod. kolei	101 1/4
„ Wołzsko-Kamsk. b.	745
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	360
Akcye Rrs. Chińsk.	313
„ Ros. Handl. Przemysł.	263
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	397
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	433
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	186
„ Azowsko-Donsk.	385
„ Bessarabsko-Tauryck.	374
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	430
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	440.450
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	395
„ Petersb.-Tulsk. „	—
„ Charkowsk. „	202
„ Bakińsk. T-a Naftow.	567
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	162
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8950
„ „ Hartman.	353
„ Nikopol-Mariupolsk.	72
„ Bransk. Relsk. Fabr.	182
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	206
„ Kołomieńsk. Fabryki	458
„ Putiłowsk. „	101
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	800
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buc)	244
„ Petersburgsk. Metallurg.	—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	146
5% Obligacye Kasy Państw.	101 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	272
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	134
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	93
5% Pożyczka 1905 r.	98
Akcye T-a „Dwigatiel“.	79 3/4
„ Fabr. Malcewsk.	498 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi twarde, z fondowymi spokojne, z premiówkami mało zoywione.

Odpowiedzi od Redakcyi.

—o—

Prawdomównemu z Podola. Stosnnek wzajemny pracodawcy do pracującego, powinien być oparty na wzajemnem poszanowaniu. O ile zależność materyalna oficyalisty zostanie skomplikowana, niepotrzebnem mieszaniem się do jego spraw domowych, to o koniecznej w naszych stosunkach harmonii, nie może być mowy. Notowane przez „Jaszczurkę“ objawy trzeba traktować nie jako chęć dokuczenia komuś, lecz jako objawy, nad któremi myśleć i z któremi walczyć należy.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 października 1905 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II. Odesa. Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć. Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I. II i III Odesa. Brześć. Grajewo. Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I. II i III Sarny.Kowel.Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć. Białystok. Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I. II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów. Radziwiłów. Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I. II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	17	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	15	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	19	4.35 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	15	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	3	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.		4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.	7	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III. Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.